

Pod chmurną kopułą nieba

Autorka ta wydała już trzy książki literackie: dwa tomy poezji – „Romans z sobą” (2013) i „Myślne miraż” (2014), zaś w roku 2015 ukazał się jej autorstwa monodram pt. „Przeświły”. Tomik czwarty **Elizy Segiet** pt. „Chmurność” – można nazwać wyznaniem i cierpieniami „dojrzałej Werterki”, w którym lirycznie i panegirycznie dokonuje bilansu życia osobistego, ale i w szerszym kontekście swej wielopokoleniowej rodziny.

Ten dwuczęściowy tematyczny dyskurs poetycki rozwinięty w tej książce organizuje się wokół trzech słów kluczowych: miłość i pamięć oraz wspomnienia – te bliższe i dalsze. Zbiór otwiera po trosze egzaltowany wiersz o znamionach romantycznych, zadedykowany dr. hab. Piotrowi Mrozowi – gdzie czytamy: „Życie jest zawsze debiutem. / Jak agawa – / tylko raz / kusi rozkwitem piękna. / Uczymy się słów, / by móc rozmawiać / i próbować zrozumieć świat. / Uczymy się życia, / by z godnością / i podniesioną głową / móc powiedzieć: / *nie żałuję*”.

Dla poetki – jak każdej wrażliwej kobiety – zegar i jego „tik tak, tik tak” oraz doświadczenie codzienności bywa dramatyczne, ale właśnie Segiet ma ciekawą receptę na ten „bezwzględny wpływ czasu” i podpowiada, że to należy wziąć w przysłowiowy „nawias” i „żyć pełnią chwil”, rozciągając ją nawet na wieczność. W utworze pt. „Codziennosc” pisze więc: „(...) Choć krzyżują się / wspomnienia z planami – / wiesz, / że już nic nie będzie / takie jak było wczoraj. // Zawsze powtarzaj: / *dobrze, że tutaj byłam*. // Jutro, może cię zaskoczy”.

Ta realność wpływu czasu, ale i wartość chwili dla autorki nie ma jakiegoś tradycyjnego wymiaru hedonistycznego, ale bardziej nawiązuje do tego nowoczesnego antycypowania czasu w wymiarze kosmicznym, które może budzić nadzieję na możliwość „alternatywnego bytowania”. Kobieta bowiem w doświadczeniu świata może stawać się „sternikiem wyobraźni” analogiczne jak wena twórcza artysty. Poetka przypomina miłość między Heloizą i Abelardem, ale uważa, że można przecież pójść dalej tą drogą miłości, bo wystarczy, by kochanka wabiło „zapachem wspomnień” tylko jej ciało.

W wierszu tytułowym „Chmurność” Segiet wyznaje istotę swej recepty na życie tą „przysłowiową chwilą” i pisze: „Chowam się / w ciszy / niepewności jutra, / cieszę się, że dzisiaj nade mną jest / niebo. / Opowiadam bajkę z chmur, / choć nie wiem / jak się skończy. Wiatr daje zakończenie, / póki niebo się nie otworzy / –

patrzę / bo w niebie widzę kształty ziemi // Piękne są chmurne podróże / i chmurność nieba / jest piękna”.

To piękny sonet, choć przecież dotyczy harmonii ziemi i nieba, pośród których płynnie człowiek, żyjąc właśnie kolekcją takich wzniosłych chwil. Świat bowiem dla poetki – to dialektyka ciszy stabilizującej życie i nawał chwil, które je dynamizują, by nadawać mu naturalny charakter, w którym króluje egoizm. Dzisiaj w nim chyba nie ma już miejsca na miłość przysłowiowych: Romea i Julii i nie może ona być w pełni rzeczywistą, przez brutalność innych, pozostając nieskonsumowanym projektem – przestrzenią jedynie idealistycznego rozwoju ducha! Świat ludzi – konstatuje autorka – staje się od zarania niekończącą się areną kuszenia, która właściwie zamyka ludzi w klatkach niekończącego się pożądania – począwszy od „biblijnego raj”. Życie zamienia się w niekończący się korowód tańców na różne okazje, a w zaciszu prywatnych mieszkań kończą się one płaczem, który zabija „łaknienie życia” zmieniając ludzi w „duplikaty pragnień”. Z wiekiem, kiedy pojawia się niedosyt życia podgrzewany wspomnieniami, poetka już wie, że należy czekać głównie na sny, a nie na fakty. Odkrywa przy okazji, że w związkach między kobietą i mężczyzną stajemy się najczęściej „przygodą” i „zagłuszamy łzami ciała” swoje tęsknoty przygniatane „ciężarem przeszłości”. Szybko ukazuje się, że uroda w życiu to tylko dodatek, a prawdę o nim mówi przyprószona bielą włosów nasza głowa. Wspomnienia z dzieciństwa stopniowo się zaciera, a nowe dzieci „nie mają czasu patrzeć na starość”. Doświadczenie samotności staje się dla poetki coraz bardziej „głośnie” i stara się przytulić do nadziei, choć próby zamalowania przeszłości fasadą są tylko chwilowo skuteczne. W wierszu pt. „Fasada” czytam zatem: „(...) Na ścianie / kamienicy bez przyszłości / znikają już ślady czasu // Na krótkiej, jednokierunkowej / – jak życie – ulicy / można zamalować słowa // ale nie ma farby/do wymazania pamięci”.

W wierszu pt. „Biuorko”, zadedykowanego prof. Józefowi Lipcowi, poetka rozwija refleksję na temat jego sentencji do niej skierowanej: „Nikt inny nie może za nikogo myśleć”. Z czasem zrozumiała bowiem, że ta sentencja również mogła inaczej pokierować jej wyborami życiowymi, emocjonalnymi i intelektualnymi, wpływając na jej cele działania. Poddaje więc w wątpliwość owe emocjonalne złudzenia (np. „wiecznego lata”, „wiecznej młodości”) i konstatuje, że człowiek – to przysłowiowy wędrowiec żyjący marzeniami, ciągle patrzący w przyszłość. Uświadamiając sobie i uzmysławiając nieustanne cyrkulacje pór roku, ich specyficzne nastroje, najbardziej poetka ceni „krajną przebudzenia” pojawiająca się wiosną, budząca nawet najstarsze dęby i brzozy, poprawia-

jąc swój stateczny wygląd w „Zielonym Stawie”, być może będącym metaforą naszego doczesnego świata w perspektywie wieczności. I wtedy cisną się autorce na kartkę papieru wspomnienia związane z tragedią jej rodziny, która w większości zginęła w Oświęcimiu jako ofiary żydowskiego Holocaustu. Pyta więc, czy część jej rodziny musiała pojechać do Auschwitz, by tam wziąć „ostatnią kąpiel”; kto wróci ojcu zabite dzieciństwo, dziadkowi skrytkę z okupacji, która była dla niego: „norą życia i śmierci”, kto zwróci jej eksterminowanym rodakom „zamordowaną godność osobistą”, a w związku z tymi doświadczeniami ostatniej wojny: „czy życie / jest dobrem – / nie gorszym od śmierci?” Przy okazji w wierszu pt. „Testament” przypomina: „Wiesz, / że ludzie nie mają wpływu / na swoje pochodzenie. / Nie da się zrobić jego korekty. // Rodzimy się jako spadkobiercy / i darczyńcy, / ale tak samo potrafimy kochać”.

Owa „chmurność” na kopule nieba stanowi ciekawe zwieńczenie kolejnych wierszy autorstwa Segiet, w których ukazuje wiele prawd o naszym doczesnym losie, zawsze jakoś niepewnym. Choć staramy się być idealistami i optymistami, to jednak musimy pamiętać, że ta kopuła nieba rzadko jest dla nas błękitno-niebieska, ale najczęściej jej chmurność towarzyszy nam na co dzień. Warto więc sięgnąć po ten tomik i przemyśleć obrazy oraz idee, które z wielką pieczołowitością przywołuje poetka ze swej pamięci i wyobraźni.

prof. Ignacy S. Fiut

Eliza Segiet, „Chmurność”. Redakcja i posłowie: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Projekt okładki: Piotr Karczewski, Wydawnictwo SI-GNO, Kraków 2016, s. 68.

Poezja ożywionego palimpsestu

Znam **Cezarego Sikorskiego** z jego pisań filozoficznych, chociaż *znam* jest słowem na wyrost, bo po pierwsze napisał on więcej niż ja faktycznie z tego przeczytałem, a – po drugie – pisze w sposób często przerastający moje filozoficzne możliwości tak ze względu na zakres, który go zajmował, jak i na głębię z powodu bariery językowej oddzielającej mnie od języka niemieckiego. Tyle koniecznego wyjaśnienia mego *dyletanctwa*. Ale znam Cezarego Sikorskiego także z jego poezji,

(Dokończenie na stronie 18)